

Jean-Marc T i c c h i, *Le Voyage de Pie VII à Paris pour le sacre de Napoléon (1804-1805). Religion, politique et diplomatie*, Honoré Champion, Paris 2013, ss. 599.

Jean-Marc Ticchi jest członkiem stowarzyszonym *Centre d'Anthropologie religieuse européenne* (CARE). Jak podaje oficjalny biogram historyka, zamieszczony w informatorze tej instytucji<sup>1</sup>, jego zainteresowania badawcze koncentrują się na działalności dyplomacji papieskiej od kongresu wiedeńskiego do czasów współczesnych oraz na zagadnieniu „religijnej czci dla papieża” (*dévotion au Pape*) w XVIII, XIX i XX wieku. W 2002 r. opublikował ważne studium *Le Vatican aux frontières de la paix: Bons offices, médiations, arbitrages du Saint-Siège de Pie IX à Léon XIII (1878-1922)*<sup>2</sup>. Kolejne dziesięć lat poświęcił badaniom, których owocem jest udostępnione czytelnikom w 2013 r. dzieło *Le Voyage de Pie VII à Paris pour le sacre de Napoléon (1804-1805). Religion, politique et diplomatie*<sup>3</sup>.

Książka Tichiego opowiada o papieskiej podróży, którą autor postanowił opisać jako pierwszy wyczerpująco. Faktem jest, że przez 200 lat historiografia koncentrowała się wyłącznie na wybranych aspektach tego wydarzenia, należących do tzw. wielkiej historii politycznej czy kościelnej, bądź poświęcała uwagę poszczególnym etapom podróży, z perspektywy historii miast i regionów, które Pius VII zaszczylił swą obecnością. Nie można mieć zastrzeżeń co do poprawności tytułu książki. 15 września 1804 r. Napoleon skierował z Kolonii oficjalne zaproszenie do papieża, pisząc: „[...] Je la prie de venir donner au plus éminent degré le caractère de la religion à la cérémonie du sacre et du couronnement du premier empereur des Français. Cette cérémonie acquerra un nouveau lustre lorsqu'elle sera faite par Votre Sainteté elle-même. Elle attirera sur ma race et sur mon peuple la bénédiction de Dieu dont les décrets règlent à sa volonté le sort des empires et des familles”<sup>4</sup>. Tytuł przypomina więc oficjalny motyw przybycia głowy Kościoła katolickiego do Paryża, tak jak go chciał rozumieć autor zaproszenia, Napoleon Bonaparte. Jean-Marc Ticchi poświęcił jednak wystarczająco dużo miejsca na ukazanie całkiem odmiennego punktu widzenia papieża, który należał na podkreślenie religijnego wymiaru swej podróży do Francji, upatrując w niej szansy poprawienia sytuacji francuskich katolików. Co więcej, realizacja formalnego celu podróży, a więc asysta papieża przy koronacji cesarza Francuzów i jego małżonki 2 grudnia 1804 r. została opisana tylko na 3 stronach tekstu (s. 109-112). Nawet gdyby dodać do tego kolejne strony poświę-

<sup>1</sup> Poniższe informacje zostały zaczerpnięte z oficjalnej strony internetowej *Centre d'Anthropologie religieuse européenne*, zob. <http://care.ehess.fr/document.php?id=538#tocfrom3>, (dostęp 16.04.2014). Na wskazanej stronie można zapoznać się także z pełną bibliografią autora.

<sup>2</sup> Rome, Ecole Française de Rome, Paris, de Boccard 2002, ss. 483.

<sup>3</sup> Paris, Honoré Champion 2013, ss. 599.

<sup>4</sup> Cyt. za: J.M. TICCHI, *Le Voyage de Pie VII à Paris pour le sacre de Napoléon (1804-1805). Religion, politique et diplomatie*, Honoré Champion, Paris 2013, s. 32.

cone kontekstowi politycznemu papieskiej obecności na koronacji, temat ten bynajmniej nie dominuje w książce Ticchiego<sup>5</sup>. Powyższe sugestie nie zmierzają do zakwestionowania poprawności tytułu książki. Ich celem jest zwrócenie uwagi na fakt, iż autor obdarza czytelników znacznie bogatszą i różnorodną tematyką, niż sugerowałby to z konieczności lakoniczny tytuł.

Podróż papieża, wydarzenie precyzyjne w swych ramach chronologicznych i geograficznych, może być potraktowana – zauważa Ticchi – jako szczególny przypadek całego szeregu doświadczeń ludzkich związanych z „przemieszczaniem się”, jak np. pielgrzymka, misja dyplomatyczna, *grand tour*, podróż handlarza, pocztyliona, XVIII-wieczna „podróż włoska”. Doświadczenia te są źródłem wielu interesujących anegdot, lecz ze swej natury znajdują się na marginesie głównego nurtu dziejów. Biorąc pod uwagę kilkanaście stuleci między późną starożytnością a końcem XVIII w. historiografia poświęcała niewiele miejsca podróżom papieskim<sup>6</sup>, być może z wyjątkiem podróży Piusa VI do Wiednia w 1782 r. Podróż Piusa VII na koronację Napoleona, mimo zainteresowania jej symboliczną wymową, także pozostawała w cieniu innych wydarzeń tego pontyfikatu, o większym znaczeniu politycznym – zawarcia konkordatu z Napoleonem w 1801 r., deportacji papieża i jego internowania w latach 1809-1814, czy kongresu wiedeńskiego.

Ticchi sięgnął po ów niedoceniany, choć barwny, epizod z historii pierwszego pontyfikatu XIX w. z dwóch powodów. Podążając śladem papieża, zamierzał przyjrzeć się bliżej religijności mieszkańców włoskich i francuskich miast i prowincji, także w kontekście czci oddawanej biskupowi Rzymu, czyli tej formy pobożności, która miała się tak bardzo rozwinąć w Kościele katolickim XIX w. Ponadto z perspektywy swych zainteresowań dyplomacją papieską spodziewał się dowiedzieć więcej na temat roli Ercole Consalviego w przebiegu całego przedsięwzięcia, koncentrując się w ten sposób na inicjatywie kardynała, który za pontyfikatu Piusa VII położył podwaliny pod całą późniejszą politykę zagraniczną Stolicy Apostolskiej XIX i XX w.

Źródłowym punktem wyjścia stały się dla autora dwie niepublikowane relacje z podróży Piusa VII, autorstwa członków papieskiej świty, Gregorio Speroniego i Francesco Cancellieriego<sup>7</sup>. Wieloletnia kwerenda pozwoliła na rozbudowanie pod-

---

<sup>5</sup> Autor sam zauważył, że 196 dni papieskiego pielgrzymowania (2 listopada 1804 r. – 14 maja 1805 r.) sprowadza się nieraz w historiografii wyłącznie do jednego momentu, tj. koronacji Napoleona i jego małżonki (ten drugi moment, z Piusem VII w tle, uwiecznił na słynnym obrazie Jacques-Louis David). Ticchi stwierdza: „Pourtant, au cours de ce déplacement le pontife romain rencontre sans doute plus de Français qu’aucun de ses prédécesseurs n’en a vus durant sa vie entière et demeure plus longtemps en France qu’eux tous si l’on fait exception de la papauté d’Avignon”. Tamże, s. 19.

<sup>6</sup> Według autora „les voyages pontificaux forment une catégorie *sui generis*, pris entre le spectacle de l’événement immédiat (la visite d’une cité) et l’histoire longue de l’Eglise, de sa théologie et de sa liturgie, de la papauté et des mentalités et pratiques religieuses individuelles ou collectives”. Tamże, s. 18.

<sup>7</sup> F. CANCELLIERI, *Racconto del viaggio a Parigi con papa Pio VII*, Biblioteca Angelica (Rzym), mps 2131, f. 18r-83; G. SPERONI, *Memorie di quanto è occorso in occasione della partenza da Roma, e viaggio per Parigi del SS. Padre e Signor Nostro Pio VII [...] nel dì 2*

stawy źródłowej o archiwalia kościelnej i państwowej proveniencji z ok. 40 archiwów i bibliotek, głównie włoskich oraz francuskich (uzupełnionych o hiszpańskie, holenderskie i szwajcarskie), co w połączeniu z równie imponującą literaturą przedmiotu i źródłami drukowanymi pozwoliło na zbudowanie narracji znacznie wykraczającej poza pierwotny zamysł autora. W efekcie powstało dzieło, które nie tylko szczegółowo ilustruje przebieg papieskiej pielgrzymki do Francji, ale osadza każdy jej etap w znacznie szerszym kontekście polityczno-kościelnym, stanowiąc w istocie wprowadzenie do ogólnej historii Kościoła w północnej Italii oraz Francji przełomu XVIII i XIX w., ze szczególnym uwzględnieniem spadku po jansenistycznych i gallickich eklezjologiach XVIII w.

Książka składa się z dwunastu rozdziałów, poprzedzonych dłuższym wstępem, w którym autor opisuje genezę papieskiej podróży i nawiązuje do najbliższego jej w czasie precedensu – podróży Piusa VI do Wiednia w 1782 r. Opis podróży Piusa VII został podzielony na trzy części, zgodnie ze znaną chronologią: droga z Rzymu do Paryża, (2-25 listopada 1804 r., rozdziały 1-2), pobyt w Paryżu (25 listopada 1804 r. – 4 kwietnia 1805 r., rozdziały 3-6), droga powrotna (6 kwietnia – 16 maja 1805 r., rozdziały 7-8). Daje to łącznie 364 strony tekstu. Uzupełnieniem narracji faktograficznej jest rozdział 9 (s. 365-438), będący podsumowaniem politycznego i teologicznego (eklezjologicznego) znaczenia podróży papieskiej. Dalszych ponad 100 stron poświęcił autor omówieniu stanu badań oraz literatury przedmiotu, włączając do tego omówienia nie tylko źródła archiwalne oraz edycje źródeł i opracowania, ale także szczegółowy inwentarz ikonografii związanej z opisywanym wydarzeniem. Ponieważ omówienie to stanowi ok. 20% objętości książki, uzasadnione wydaje się umieszczenie go w ostatniej, czwartej części, już po ogólnym zakończeniu właściwej analizy podróży papieskiej. Pewnym utrudnieniem jest jednak bardzo drobiazgowość klasyfikacji bibliografii. Ponieważ nazwiska autorów publikacji zawartych w bibliografii nie znalazły się w indeksie osobowym, natychmiastowe odniesienie prac cytowanych skrótowo w przypisach do pełnego opisu bibliograficznego jest w zasadzie niemożliwe – trzeba odszukiwać w tekście przypadek pierwszego zacytowania publikacji, albo wertować obszerną bibliografię.

Nawiązanie do podróży Piusa VI we wstępie jest zwięzłe, lecz istotne dla poznania atmosfery otaczającej wyjazd Piusa VII do Paryża. Autor skoncentrował się na krytycznych opiniach współczesnych, dopatrujących się w wyprawie do Wiednia ekstrawagancji, znaku ostatecznego upadku papieża, a nawet intrygi zmierzającej do podburzenia poddanych przeciwko oświeconym władcom. Krytycy umniejszali bądź nie dostrzegali wartości pozytywnych reakcji i ludowego entuzjazmu wywołanego bliskością papieża. Jeśli dodać do tych spostrzeżeń wciąż żywe wspomnienia aktów przemocy wymierzonych w Kościół katolicki i papieża podczas wydarzeń

---

*Novembre dell'anno 1804*, Biblioteca Apostolica Vaticana, mps Vat. lat. 9894, f. 105-156r; TENZE, *Coronazione delle MM.LL. Imperatore ed imperatrice [Napoleone e Giuseppina Bonaparte] seguita nella Ven. Chiesa di Nôtre-Dame*, tamże, f. 118v-120v; TENZE, *Partenza del S.Padre da Parigi verso Roma, seguita nel dì 4 aprile 1805 – Ingresso in Roma seguito nel giorno di giovedì 16 Maggio 1805*, tamże, f. 157r-177r.

rewolucyjnych we Francji i Italii, a także dwuznaczną politykę kościelną Napoleona, wciąż traktowanego przez stronników dynastii Burbonów jako uzurpatora, powstaje obraz niepewności towarzyszącej papieżowi jesienią 1804 r. Wątpliwości nie usuwały pojedyncze głosy przedstawiające intencje Napoleona w jak najlepszym świetle, czyniące zeń dobrodzieja katolicyzmu we Francji. Papieżowi zależało ogromnie na podkreśleniu najważniejszego motywu, jakim osobiście się kierował wyrażając wstępną zgodę na zaproszenie Napoleona, tj. troski o dobro wiernych i sprawy Kościoła. Napoleon zaś nie ukrywał przed najbliższym otoczeniem, iż pragnie wykorzystać obecność papieża we Francji do uspokojenia wrogiej mu części społeczeństwa francuskiego oraz mieszkańców Belgii i Piemontu, a także do wyciszenia przeciwników politycznych, związanych z Burbonami i środowiskami emigracyjnymi. Jak wspomniano wyżej, ku oburzeniu papieża formalne zaproszenie, przesłane przez Napoleona we wrześniu 1804 r., nie wspominało ani słowem o religijnej naturze papieskiej wizyty we Francji, jedynym jej motywem czyniąc koronację cesarza Francuzów. Zmusiło to Piusa VII do tym bardziej usilnych zabiegów o podkreślenie ściśle religijnej motywacji swej podróży. Ticchi dość szczegółowo odtwarza tę skomplikowaną atmosferę towarzyszącą przygotowaniom do podróży i jej początkowi. Omawia także skład najbliższego otoczenia Piusa VII (łącznie ok. 200 osób), krótko charakteryzując 6 kardynałów, 4 biskupów oraz wybranych prałatów towarzyszących papieżowi. Wbrew negatywnym opiniom o papieskiej świcie i zastrzeżeniom co do reprezentacyjności poszczególnych jej członków, wyrażanym w pierwszej połowie XIX w., autor dowartościowuje racje kierujące papieżem przy doborze swych najbliższych współpracowników na czas pobytu we Francji – byli to ludzie sprawdzeni, rozsądni, doświadczeni, zatroskani o dobro Kościoła, a zwłaszcza rozumiejący problem kleru konstytucyjnego, którego część była wciąż daleka od pojednania z Rzymem. Takie cechy były dla Piusa VII ważniejsze niż zewnętrzna okazałość, która mogłaby za imponować francuskim salonom.

Zasadnicza narracja rozpoczyna się od przedstawienia październikowych przygotowań do dalekiej podróży, nad którymi pracował w Rzymie cały zastęp rzemieślników. Podobnie jak w opisach kolejnych etapów papieskiej pielgrzymki nie brak tu interesujących szczegółów dotyczących spraw najbardziej praktycznych (np. opis wnętrza papieskiej karety). Co ważniejsze, Ticchi korzysta z relacji o kolejnych postojach Piusa VII do ukazania specyficznej sytuacji religijnej i politycznej poszczególnych regionów Italii i Francji, na różny sposób naznaczonych niedawnymi wydarzeniami rewolucyjnymi. Opisy podróży autorstwa naocznych świadków – Speroniego czy Cancellieriego – służą więc za rodzaj „rusztowania”, które jest następnie wypełnione treścią popartą bogatym materiałem źródłowym oraz szczegółowymi opracowaniami.

W Królestwie Etrurii rządy sprawowała królowa-wdowa Maria Ludwika Józefina Antonina Burbon, gorliwa katoliczka, która swą żarliwością religijną dodatkowo podkreślała powszechny w całej Toskanii klimat katolickiej restauracji, znamienny, jeśli wspomnieć jansenistyczny synod w Pistoii w 1786 r. Po krótkim postoju na terytorium Republiki Włoskiej papież doświadczył innej atmosfery w Parmii, która wciąż podążała drogą reform przypominających józefinizm minionego stulecia. W Sabaudii trwał proces systematycznej integracji tego obszaru z Francją – w obu przypadkach miało to konsekwencje dla sytuacji Kościoła (kasaty klasztorów, zmiany granic die-

cezji itp.). Kurtuazja administracji francuskiej wobec papieża nie budziła zastrzeżeń, towarzyszyła jej jednak troska, by każdy gest ludowego i nabożnego entuzjazmu dla Ojca Świętego uzupełniać o wydźwięk polityczny, zmierzający do apoteozy Napoleona jako „odnowiciela religii i odnowiciela Francji”. Sabaudia była bramą w kierunku Francji. Dzisiejszą granicę włosko-francuską świta papieska przekroczyła podróżując z miejscowości Susa do Lanslebourg-Mont Cenis. Ticchi sugestywnie przypomniał o losach katolicyzmu w tym regionie – w 1793 r. w diecezji Chambéry ponad połowa duchownych zaprzysięgła konstytucję I republiki, a w 1794 r. zaczęto zmuszać duchownych do wyrzeczenia się swego stanu i uznania go za godny odrzucenia owoc fałszerstw, iluzji i błędów propagowanych przez Kościół. Wierni świeccy korzystali z posługi niezaprzyśiężonych księży, którzy sakramenty sprawowali w ukryciu. Mimo prześladowań, ludność Sabaudii pozostała w większości wierna katolicyzmowi, a przejeżdżającemu Piusowi VII zgotowała entuzjastyczne przyjęcie. Jeśli nader religijna atmosfera towarzyszyła papieżowi aż do Lyonu, pobyt w mieście, całkiem dobrze pamiętającym bluźniercze uroczystości rewolucyjne końca 1793 r., był dla papieża prawdziwym triumfem. Publiczne manifestacje religijności przypieczętowały trwający już od kilku lat proces przywracania kultu katolickiego. W czasie przygotowań do uroczystego pogrzebu kard. Stefano Borgii, który zmarł w Lyonie, jedna z pobożnych dam odpowiedziała krytykowi dość wystawnego pochówku, iż wystawność jest na miejscu, gdyż bezbożność (w rozumieniu niedawnej próby wyrugowania religijności z przestrzeni publicznej) należy uroczyście odprowadzić na cmentarz. Papież mógł odczuwać ulgę na widok licznych oznak żywej wiary, której – jak się okazało – lata rewolucyjne nie zdołały we Francji zniszczyć.

Pozornie przypadkowe spotkanie Napoleona z orszakiem papieskim, do którego doszło 25 listopada w Croix Saint-Herem w pobliżu Fontainebleau, rozpoczęło drugi etap papieskiej pielgrzymki, bardziej od poprzedniego naznaczony rozterkami natury politycznej. Te zaś nie dotyczyły tylko papieża. W Paryżu, na wieść o planowanym przybyciu Piusa VII, pojawiły się obawy przed restauracją instytucji *ancien régime* oraz „katolicyzacją” Francji, a komentatorzy zagraniczni (Metternich), analizując listę gości na uroczystość koronacji, liczne imiona książąt niemieckich uznawali za czytelny znak marzeń Napoleona o odbudowie imperium Karola Wielkiego. Choć w otoczeniu Napoleona przeważał pogląd, iż obecność papieża będzie skutecznym środkiem do osiągnięcia celów politycznych, m.in. jeszcze większego zjednoczenia umysłów wokół cesarza, społeczeństwo francuskie dalekie było od jednomyślności w tym względzie. Policja skrzętnie kontrolowała przejawy krytyki wizyty Piusa VII i idei koronacji cesarskiej, które propagowały kręgi rojalistyczne, wierne Bourbonom – Ticchi udokumentował dość szczegółowo ów proces swoistej inwigilacji i policyjnego przeciwdziałania „pro-burbońskiej propagandzie”. Dwa inne środowiska – sympatyków jansenizmu oraz radykałów rewolucyjnych, teraz odsuniętych od władzy – także dostarczały materiału polemicznego, propagując mistyczne wizje ostatecznego upadku Kościoła rzymskokatolickiego (janseniści), albo ironiczne komentarze, przepełnione nostalgią za ideałami rewolucji (rewolucjoniści). Ticchi podkreślił, że te dość rozproszony głosy krytyki były skutecznie tłumione i nie przeszkodziły w przeprowadzeniu koronacji cesarskiej z przewidzianym przez Napoleona splendorem. Nie zakłóciły też dalszego pobytu papieża w Paryżu. Ceremonia koronacji opisana została przez autora

zwięźle, z podkreśleniem godzinnego oczekiwania papieża w zimnej nawie bazyliki Notre-Dame na przybycie pary cesarskiej.

Okres pobytu papieża w Paryżu, po koronacji Napoleona, od 2 grudnia 1804 r. do 4 kwietnia 1805 r. stanowi centralną część książki (s. 128-279). W tych ramach ujęty jest także rozdział dotyczący sytuacji w Rzymie pod nieobecność Piusa VII. Autor zrećźnie porusza się pomiędzy detalami związanymi z tym długim postojem świty papieskiej w stolicy Francji. Przypomina o ciekawostkach, jak np. obfitości stołów, przy których zasiadali dostojni goście. Papież jadał sam i do posiłku pił wodę. Pomimo tego każdego dnia zamawiano do jego dyspozycji koszyk luksusowego wina. Tego rodzaju szczegóły nie mogły przesłonić powagi atmosfery: w Paryżu dopiero w 1800 r. przywrócono kult katolicki. W 1804 r. księża coraz częściej chrzcili nie tylko niemowlęta, ale także starsze dzieci i młodzieńców, pozbawionych sakramentów w najbardziej antykościelnym okresie rewolucji. Ticchi podkreślił, iż w przeciwieństwie do Piusa VI w Wiedniu, Pius VII podjął się odwiedzin w każdej z dwunastu czynnych wówczas parafii Paryża, wchodząc do kościołów jeszcze kilka lat temu służących jako świątynie rozumu czy kultu dekadowego (*culte décadaire*). Co znamienne, pierwszeństwo przyjmowania papieża przypadło proboszczom wywodzącym się z grona kleru „niezaprzysiężonego”. Autor, opisując poszczególne wizyty Piusa VII, kreśli szeroki kontekst dziejów danego kościoła i parafii w okresie rewolucyjnym, tworząc w ten sposób panoramę życia religijnego Paryża na przełomie XVIII i XIX w. Akcentuje również duchową wymowę obecności papieża w miejscach niedawnego prześladowania Kościoła – było to swoiste „oczyszczenie” (*lustratio – purification par sacrifice*), przy czym kurtuazyjne mowy powitalne adresowane przez wiernych do dostojnego gościa dodatkowo podkreślały antyrewolucyjny wydźwięk całej atmosfery takiej wizyty. Do innego symbolicznego spotkania doszło podczas jedynej podróży papieża poza Paryż – do Wersalu, 4 stycznia 1805 r. Oczekiwał tam Piusa VII m.in. bp Louis Charrier de La Roche, bp Wersalu w latach 1802-1827. Jak przypomina Ticchi, był on jednym z pierwszych księży, którzy podczas stanów generalnych połączyli się ze stanem trzecim, zaprzysięgł konstytucję cywilną o duchowieństwie, 10 kwietnia 1791 r. został wyświęcony na biskupa, a następnie był współkonsekratorem, razem ze słynnym Henri Grégoirem, innego konstytucyjnego biskupa, François Panisseta. Jeszcze tego samego roku podał się do dymisji, a nieco później pojednał się z papieżem, zrywając całkowicie ze środowiskiem księży zaprzysiężonych, którzy żywili doń długotrwałą niechęć, także po objęciu w 1802 r. stolicy biskupiej w Wersalu. Aluzje do niedawnej i nader skomplikowanej przeszłości Kościoła francuskiego pojawiały się także w przemówieniach proboszczów, z których trzy, zachowane *in extenso* w zbiorach archiwalnych, Ticchi zacytował w pełnej formie. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż obecność papieża w paryskich parafiach pozwalała na dokonanie nieformalnego i symbolicznego rozliczenia się z dziedzictwem rewolucji. Wbrew opiniom, jakie towarzyszyły zawarciu konkordatu z Napoleonem w 1801 r. oraz zmianom personalnym narzuconym w 1802 r. przez Stolicę Apostolską we francuskich diecezjach, papież dał do zrozumienia w Paryżu, że nie jest mu obojętna rewolucyjna przeszłość duchowieństwa. Bez otwartych deklaracji Pius VII dowartościował poświęcenie tych, którzy oparli się pokusie realizacji ideałów gallikańskich w przymierzu z orędownikami rewolucji.

Ważnym propagandowo (dla Napoleona) aspektem pobytu papieża w Paryżu były wizyty w najistotniejszych ośrodkach naukowo-kulturalnych, muzeach i pałacowych wnętrzach, słowem w tych wszystkich miejscach, które ukazywały geniusz narodu francuskiego. W domyśle sugerowano, że kulminacją tego geniuszu są rządy Bonapartego i ustanowienie cesarstwa. Nie zabrakło przy tym podkreślenia troski Francuzów o zabezpieczenie losu chorych i ubogich – papież mógł odwiedzić cztery ważne ośrodki opiekuńcze, rozmawiać z personelem i pacjentami. Papieża z kolei odwiedza- li przedstawiciele wszystkich najważniejszych instytucji państwowych, zarówno szczebla centralnego, jak i lokalnego, przybyli z każdego regionu Francji. O audien- cję ubiegali się biskupi, przy czym papież wykluczał możliwość spotkania z tymi, którzy wciąż deklarowali wierność ustawie cywilnej o duchowieństwie, o ile nie złożą stosownej deklaracji wierności biskupowi Rzymu i wyrzeczenia się błędów. Poza tym organizowane były audyencje grupowe, zarówno dla świeckich jak i du- chownych niższego szczebla. Mimo dość jawnej niechęci tego środowiska do spotka- nia z papieżem, Napoleon zdołał skłonić do przybycia na audyencję nawet swoich generałów i wyższych oficerów – Ticchi przypomniał za historykiem francuskim J.O. Boudon'em, iż „armia była jednym z głównych czynników dechrystianizacji kraju” oraz że w 1805 r. jedna czwarta oficerów francuskich należała do masonerii. Nie oznaczało to, że wśród żołnierzy całkiem brakowało przywiązania do katolicyzmu, jednak zewnętrzne manifestacje szacunku czy nawet pobożności wojskowych mogły być mylące. Autor podkreśla, iż o prawdziwej harmonii „ołtarza i szpady” nie mogło być mowy, nie brakowało nawet podczas wizyt papieża drobnych incydentów, które zanotowała policja (jak np. niestosowne oznaki ironii, żołnierskie żarty itp.). Skądinąd Ticchi podkreślił symboliczną wymowę faktu: kilka lat po śmierci deportowane- go Piusa VI w Valence jego następcą odwiedzał francuskich weteranów na koryta- rzach *Les Invalides* jako gość cesarza Francuzów.

W miejsce chronologicznego zestawienia audyencji (nie wszystkie da się zresztą precyzyjnie ustalić), autor podjął próbę bardziej ogólnej charakterystyki środowiska osób ubiegających się o spotkanie z Piusem VII. Audyencje wpisywały się w dużej mierze w kontekst „monarchizacji” bonapartyzmu. Owa monarchizacja nie oznaczała pełnej restauracji starego porządku, a katolicyzm tym bardziej nie był temu procesowi potrzebny jako fundament prawny lub narzędzie legitymizacji władzy. Władza dostrzegała jednak jego znaczenie emocjonalne i psychologiczne, jako jednego z istotnych narzędzi rządu dusz, z którego Napoleon korzystał chętnie już podczas swych kampanii włoskich, usiłując pozyskać lojalność miejscowego kleru. Bez wąt- pienia „obecność papieża [w Paryżu] została szeroko wykorzystana do legitymizacji władzy imperialnej” (s. 207). Skądinąd opinia publiczna rzeczywiście stawiała się Kościołowi przychylna – świadczą o tym artykuły w prasie paryskiej z przełomu 1804 i 1805 r., gesty restytucji kościołom relikwii usuniętych w 1792 r., nowe wyda- nia *Génie du christianisme*, z przychylnymi recenzjami. Autor konkluduje: „Podczas pobytu Piusa VII w Paryżu, władze francuskie dały jasne dowody przychylności dla rzymskiego katolicyzmu” (s. 209). Pozostawało odpowiedzieć na pytanie, jak owe zewnętrzne objawy sympatii przekładały się na negocjacje papieża z Napoleonem, toczone za zamkniętymi drzwiami. Ticchi podjął ten wątek w rozdziale szóstym,

poprzedzonym swoistym interludium, w którym przedstawił sytuację Rzymu pod nieobecność Piusa VII.

Co do Rzymu zatem – centralną pozycję w kierowaniu sprawami miasta zajmował sekretarz stanu, Ercole Consalvi, pozostający w stałym kontakcie z papieżem pomimo szerokich pełnomocnictw otrzymanych przed rozpoczęciem papieskiej pielgrzymki do Francji (zachował się dziennik wpisów korespondencji, brak natomiast oryginalnych depesz). Rzymianie uskarżali się na brak oficjalnych wiadomości o przebiegu podróży Piusa VII. Kordony sanitarne w północnej Italii nie pozwalały na swobodny przejazd kurierów. 17 grudnia 1804 r. w okolicach Rzymu wylądował balon wypuszczony w powietrze dzień wcześniej z Paryża, z notatką donoszącą o szczęśliwym przybyciu papieża i koronacją Napoleona. Niektórzy uznali to wydarzenie za owoc machinacji diabelskich! Rzymska prasa podawała informacje z dużym opóźnieniem i dość lakonicznie. Brakowało także informacji nieoficjalnych. Papież wydał członkom swej świty polecenie, by zachowywali maksymalną dyskrecję co do faktów związanych z wydarzeniami paryskimi, stąd nie rozpisywali się oni w listach na ten temat, obiecując swoim adresatom osobiste opowieści po powrocie do Rzymu. Dało to Rzymianom swobodę w tworzeniu domysłów, spekulacji, plotek i tradycyjnych satyrycznych komentarzy (*pasquinades*). Niektórzy twierdzili, że Pius VII nie powróci już do miasta, a nawet że został uwięziony przez Napoleona. Inni rozprowadzali rysunki z podpisem *Pio (VI) per conservare la fede perse la sede. Pio (VII) per conservare la sede perse la fede*, albo sugestią, iż papież udał się do Francji koronować *un ladro*. Ticchi uzupełnił swój opis Rzymu bez papieża podając szczegóły na temat epidemii i powodzi, które trapiły w tym czasie Państwo Kościelne, a także rzymskiego karnawału.

Wracając do Paryża – w tym samym czasie Pius VII, pomiędzy wizytami w parafiach i zwiedzaniem imponujących zabytków, prowadził poważne rozmowy dyplomatyczne na temat Kościoła we Francji oraz stosunku państwa francuskiego do reszty świata katolickiego. I w tym przypadku nie brakowało domysłów. Paryż miał swoje plotki, które szły tak daleko, że wyobrażały sobie bliską rewoltę w kurii rzymskiej i obwołanie nad Tybrem antypapieża. Tymczasem prawda i tak była wystarczająco sensacyjna, by ją dodatkowo kolorować: „Któż by sobie wyobraził – stwierdza Ticchi – jakieś 100 lat wcześniej, pod rządami Ludwika XIV wstrząsanymi sprawą regaliów, albo nawet Ludwika XV, naznaczonych niekończącą się debatą nad bullą *Unigenitus*, że papież z Rzymu mógłby zostać wezwany do samego Paryża, celem podjęcia rozmów nad pojednaniem biskupów konstytucyjnych z jednej strony, zagadnieniem małego Kościoła (*la Petite Église*) z drugiej, a wreszcie nad odtworzeniem struktur Kościoła gallikańskiego, którego praw król Francji zobowiązywał się przestrzegać podczas koronacji?” (s. 235).

Wciąż problemem do rozwiązania pozostawał los biskupów wyświęconych między 1791 i 1800 r. bez zgody papieża, nazywanych „konstytucyjnymi” (*constitutionelles, costituzionali*), choć należałoby wśród nich rozróżnić biskupów konstytucyjnych w ścisłym sensie oraz biskupów Kościoła gallikańskiego z czasów dyktatoratu. W 1802 r. 4 z nich zostało dopuszczonych do rządów diecezjami i uroczystej celebracji konkordatu podczas Wielkanocy w katedrze Notre-Dame. Choć uprzednio musieli w prywatnej formie wyrzec się ustawy cywilnej o duchowieństwie, publicznie



nadal deklarowali się jej zwolennikami. Sprawa ta miała być ostatecznie rozwiązana podczas wizyty papieża, który jeden z celów swej podróży upatrywał w przewyciężeniu tych wciąż tłących się ognisk schizmy. Nie mogło być mowy o tolerowaniu podobnego nastawienia w gronie francuskich biskupów stojących na czele diecezji, ani o obecności na koronacji Napoleona duchownych jawnie kontestujących autorytet Stolicy Apostolskiej. Otoczenie papieża składało się z kardynałów, którzy nie pozostawiali cienia wątpliwości co do warunków pełnego pojednania z papieżem. Ticchi przypomniał jedną z interesujących ówczesnych opinii: *si ceux qui accompagnent [Pie VII] sont ceux nommés par le Corriere milanese, pauvres constitutionels!* Negocjacje związane z ostatecznym uregulowaniem kwestii biskupów konstytucyjnych Ticchi opisał nawiązując do bogatego dorobku francuskiej historiografii, uzupełniając go o niepublikowany dotąd list Carla Mauriego do Ercole Consalviego z 23 grudnia 1804 r. List ten jest o tyle ważny, gdyż ukazuje zwięźle przyczyny zaistniałych komplikacji: biskupi podpisawszy formułę pojednania z papieżem zostali dopuszczeni do ceremonii koronacji. Musieli jednak czekać z uzyskaniem audiencji u Piusa VII, ponieważ papież domagał się podpisania kolejnej, bardziej precyzyjnej deklaracji. Pomimo tego jeden z biskupów, nie bacząc na zastrzeżenia papieskiego otoczenia, został przez nieuwagę sekretarzy wprowadzony przed Piusa VII, po czym spokojnie powrócił do swej diecezji, nie zważając na zgorszenie doradców papieża. Za całą tą grupą zaczął wstawiać się francuski rząd i sam Napoleon. Dzięki tym naciskom do audiencji czterech biskupów doszło ostatecznie 21 grudnia. Papież przyjmował każdego z osobna, trzech zdołał przekonać do podpisania właściwej formuły pojednania, spodziewano się wkrótce uzyskać podpis ostatniego. W tych trudnych negocjacjach stawką było rozumienie miejsca Stolicy Apostolskiej w Kościele powszechnym, a więc ostateczna rozprawa z decentralistycznymi eklezjologiami XVII i XVIII w. Co do biskupów konstytucyjnych, którzy po 1802 r. nie stanęli na czele żadnej diecezji, otoczenie papieża czyniło usilne zabiegi o uzyskanie aktu pojednania ze Stolicą Apostolską tylko jednego – *abbé* Gregoire’a, który jednak domagał się uznania zasług duchownych zaprzysiężonych, nie godząc się na traktowanie ich wyłącznie w kategorii schizmatyków, a sam nalegał, by papież przyjął go jako biskupa (doradcy Piusa VII tytułowali go „senatorem”). Do pojednania ani do audiencji zatem nie doszło. Niejako po przeciwnej stronie ideologicznej mapy francuskiego katolicyzmu znajdowały się wspólnoty „małego Kościoła” (*Petites Églises*), trwające w sprzeciwie wobec postanowień konkordatu z 1801 r. i odgórnego narzucenia nowego podziału diecezji. Obecność papieża służyła w tym przypadku także celom państwowym, tj. manifestacji pełnej łączności Kościoła konkordatowego we Francji z biskupem Rzymu i wyciszeniu protestów. Pius VII wyświęcił biskupów dla diecezji Poitiers i La Rochelle, a więc regionu Wandei, gdzie ten opór przeciw nowej cyrkumskrypcji był szczególnie widoczny.

Papieżowi zależało bardzo, by jego podróż przyniosła konkretne pozytywne efekty dla Kościoła we Francji. Poprawę sytuacji francuskich katolików traktował jako zasadniczy cel całego przedsięwzięcia i zdawał sobie doskonale sprawę, że od religijnego wymiaru owoców jego pobytu w Paryżu zależy będzie stosunek opinii publicznej do całej pielgrzymki. Jednocześnie w rozmowach prowadzonych z Napoleonem poruszano znacznie szersze spektrum zagadnień. Papieża niepokoiły niektóre artykuły

organiczne dodane do konkordatów francuskiego i włoskiego, reformy kościelne wprowadzane w Parmie, nikłe podstawy utrzymania kleru francuskiego oraz jego zbyt szczupłe szeregi, edukacja katolicka młodzieży. Podjęto także problem odzyskania niektórych posiadłości Państwa Kościelnego we Francji oraz kwestie dotyczące polityki międzynarodowej, jak np. relacji dyplomatycznych z Rosją, spraw Kościoła w Niemczech, Portugalii, Hiszpanii, Szwajcarii itd. Autor zrelacjonował zwięźle istotną treść poszczególnych zagadnień poruszanych przez stronę papieską, bez wnikania w efekty tych negocjacji, przecież zresztą nikłe.

Trzecia część książki rozpoczyna się od rozdziału o znamienym tytule *Un retour triomphal*. Opis podróży powrotnej Piusa VII do Rzymu, od 6 kwietnia do 16 maja 1805 r., odpowiada wcześniejszej narracji drogi z Rzymu na północ od Alp. Ticchi znów podkreśla złożoność kontekstu eklezjalnego każdego z miejsc postoju papieża – Troyes było silnym ośrodkiem XVIII-wiecznego jansenizmu, którego echa wybrzmiewały jeszcze w czasie wizyty papieskiej. W Chalons-sur-Saône duchowni nawiązywali do podziału w Kościele francuskim w okresie rewolucji i podkreślali wierność Stolicy Apostolskiej, jaką zachowała znaczna część duchowieństwa. Kolejny pobyt papieża w Lyonie został uświetniony ceremonią powtórnej konsekracji kościoła w Fourvières – „symbolu odrodzenia lionńskiego katolicyzmu”. Wszystkie te ceremonie opisane zostały szczegółowo, częściowo na podstawie okolicznościowych druków z epoki. Kulminacją drugiego etapu podróży powrotnej, już po południowej stronie Alp, był raz jeszcze pobyt we Florencji (tytuły paragrafów ponownie mówią same za siebie: *Florence aux pieds du pape*; „*Trois jours en Paradis*”). Punktem centralnym pobytu Piusa VII w stolicy Królestwa Etrurii było pojednanie z duchownym szczególnie symbolizującym kontestację Stolicy Apostolskiej w minionej epoce – Scipionem de' Ricci, bpem Pistoii i Prato. Z kolei celebracje w Arezzo, zwłaszcza cześć oddana przez papieża obrazowi Matki Bożej Pocieszenia (*Vergine del Conforto*) przypominały o związku kultu maryjnego w mieście z antyfrancuskim powstaniem, do którego doszło w 1796 r. Pojawił się w tym kontekście wątek polski – bp Agostino Albergotti, podejmujący papieża, był autorem traktatu o nabożeństwie do Maryi w Arezzo. W drugim rozdziale opisywał on antynapoleońskie powstanie 1796 r., w trakcie którego młody i pobożny kapitan Romanelli miał zabić samego generała „Dambroschi” (Ticchi poprawia pisownię nazwiska na „Dombrowski”, ale nie weryfikuje daty jego śmierci – jeśli miałoby tu chodzić o gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, to rzeczywiście dowodził on jednym z polsko-francuskich oddziałów pod Arezzo, lecz bynajmniej wówczas nie zginął). Ticchi podkreśla, że modlitwa papieża przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia w Arezzo miała wymiar zarówno religijny, jak i polityczny, stanowiła dyskretne dowartościowanie połączenia pobożności ludowej i włoskiego patriotyzmu.

16 maja 1805 r. papież wjechał do Rzymu, uroczyście witany przez ludność miasta. Pozostawało dokonać podsumowania całej podróży i kilkumiesięcznego pobytu w Paryżu oraz ocenić ich rezultaty. Opinie na ten temat były zróżnicowane, zarówno u współczesnych, jak i w późniejszej historiografii. Jedni twierdzili, iż papież był rozczarowany, inni donosili o zadowoleniu papieża, który doświadczył szacunku cesarza oraz przywiązania katolików francuskich. Sam Pius VII w publicznych wypowiedziach życzliwie wspominał Francję, podkreślając, iż udał się tam szukając reli-

gijności i że ją znalazł. W alokucji konsystorialnej 26 czerwca 1805 r. dokonał oficjalnego pozytywnego podsumowania podróży, wskazując na niektóre konkretne osiągnięcia oraz na ogrom niewymiernego dobra duchowego. Krytycy dostrzegali w tej mowie przesadny entuzjazm i błędną ocenę rzeczywistego poziomu religijności Francuzów. Członkowie świty papieskiej potwierdzali jednak odczucia papieskie, zwłaszcza co do pozytywnych skutków duchowych spotkania papieża z wiernymi. Opinie francuskie Ticchi podzielił na te dotyczące samej podróży, osoby papieża oraz jego dworu. Szczególnie krytyczne opinie dotyczyły tego ostatniego – świta papieska nie wywarła dobrego wrażenia na Napoleonie, co nawet uznawano za jedną z przyczyn braku większych wymiernych osiągnięć papieskiej podróży – szkoda, że w tym miejscu zabrakło bardziej szczegółowego wyjaśnienia powodów tak słabej oceny wystawionej papieskim towarzyszom. Rozbieżność opinii współczesnych i świadków wyprawy Piusa VII została podjęta przez późniejszą historiografię. Autor zadeklarował już we wstępie, że szczególnie interesuje go fenomen nabożności, jaką w czasie pielgrzymki otaczano osobę papieża – rzecz o tyle istotna, gdyż stanowi preludeum do powszechnego wzrostu czci dla biskupa Rzymu wśród dziewiętnastowiecznych katolików. Zagadnieniu temu Ticchi poświęcił krótkie podsumowanie w ramach omówienia bilansu papieskiej pielgrzymki, a następnie osobny obszerny dziewiąty rozdział (s. 365-454), poświęcony „teologicznej i politycznej lekturze podróży”, jako faktu wyjątkowego w całej historii papiestwa XVIII i XIX w. Lektura teologiczna to raz jeszcze refleksja nad wzrostem duchowego znaczenia papieża jako wikariusza Chrystusa w wyobraźni i pobożności katolików. Lektura polityczna dotyczy zaś dwóch aspektów podróży – przezorności papieża w obliczu antyfrancuskiego nastawienia mieszkańców północnej Italii oraz jego stosunku do „mitu przywrócenia religii” (*mythe du « rétablissement » de la religion*) na północ od Alp, wraz z umiejętnością poruszania się w przestrzeni publicznej naznaczonej w rzeczywistości większym pluralizmem religijnym i politycznym. Z konieczności ów rozdział dziewiąty obfituje w powtórzenia niektórych refleksji już sygnalizowanych w toku narracji faktograficznej, a przypisy zawierają więcej odniesień do literatury przedmiotu niż do źródeł archiwalnych. Autor podkreśla symboliczną wymowę tych gestów papieża, poprzez które dokonywał się ostateczny rozrachunek z jansenizmem i antypapieskimi tendencjami ubiegłego stulecia, wyrażonymi choćby przez ustawodawstwo synodu w Pistoii. Perspektywa została jednak znacznie poszerzona i wyraża ją nawiązanie do korespondencji wspomnianego już bpa Scipiona de’ Ricciego z konstytucyjnym bpem Henri Grégoirem z lutego 1805 r., a więc tuż przed formalnym pojednaniem pierwszego z nich z Piusem VII. Ricci pisał do *abbé* Grégoira przypominając, iż Barnaba Chiaramonti przed rewolucją okazywał zrozumienie dla części reform postulowanych przez luminarzy Oświecenia. Dodawał: „Le pape est bon par caractère, à ce que je sais du temps de Léopold dont il estimait les lumières, mais les papes sont entourés de personnes qui sont plus guidées par leurs intérêts personnels que par ceux du pape et du Saint-Siège” (s. 371). W grę wchodziłaby zatem konfrontacja osobistych sądów papieża Chiaramontiego (który jako mnich w opactwie Św. Justyna w Padwie postarał się dla klasztoru o egzemplarz *Encyklopedii*) oraz stanowiska Kurii Rzymskiej (symbolizowanego przez bullę *Auctorem fidei* Piusa VI z 1794 r., potępiającą postanowienia synodu w Pistoii), które Pius VII z konieczności musiał wyznawać.

Ticchi zaprzecza tej insynuacji wskazując na skromne nieraz gesty papieża z okresu podróży do Francji. Akceptując tradycyjne formy pobożności ludowej, kojarzone z tzw. „Kościołem masowym”, nabożeństwa maryjne, kult relikwii (o spornej autentyczności) oraz obrazów (przykrywanych woalkami dla podkreślenia ich mistycznego znaczenia, przeciwko czemu szczególnie walczył bp Ricci), papież zmanifestował, bez dodatkowych słownych deklaracji, dystans w stosunku do XVIII-wiecznego reformizmu kościelnego na wzór synodu w Pistoii, wskazując drogę całkiem odmiennej eklezjologii. We Francji punktem zapalnym było sformułowanie „przywrócenie religii” (*rétablissement de la religion*), z którego skwapliwie korzystała propaganda napoleońska. Polemizowały z nim środowiska księży konstytucyjnych, z abbé Gregoirem na czele, podkreślając, że dzięki nim już „trzy lata przed epoką konkordatu otworzono trzydzieści cztery tysiące kościołów” (s. 381). Akceptacja napoleońskiej idei „przywrócenia religii” w odniesieniu do epoki konkordatu oznaczała symboliczną rozprawę z Kościołem konstytucyjnym, który zostawał pominięty milczeniem, a więc miała także wydźwięk apologetyczny i wpisywała się w konfrontację odmiennych eklezjologii, w której Pius VII nie godził się na najmniejszy kompromis.

Od strony 395 rozpoczyna się „inwentaryzacyjna” i historiograficzna część studium Ticchiego – inwentarz dotyczy m.in. pamiątek po papieskiej podróży, od tablic pamiątkowych po wspomnienia przechowywane w lokalnych tradycjach. Autor ponadto omawia raz jeszcze fenomen złożoności zagadnień składających się na pozornie jednowymiarowe wydarzenie (choć omówienie to jest wartościowe, rodzi jednak wrażenie pewnego przesytu rozważań teoretycznych i metodologicznych nad treścią faktograficzną, zwłaszcza że w przedmowie, wstępie i rozdziale 9 niektóre refleksje się powtarzają). Drobiazgowej analizie poddany został także dorobek historiograficzny związany z omawianym tematem. Choć w istocie jest imponujący, nie zawierał dotąd wyczerpującego studium papieskiej podróży do Paryża, które otrzymujemy wraz z książką Ticchiego.

*Paweł Zając OMI*